

prof. dr hab. Małgorzata Wielek

Kraków, 24.07.2023

Uniwersytet Pedagogiczny

im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie



Ocena rozprawy doktorskiej

mgr Marcina Janusza

sporządzona w związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora w dziedzinie sztuki,
w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki

Marcin Janusz jest absolwentem dwóch kierunków, na różnych uczelniach wyższych. W 2013 roku ukończył studia licencjackie na Uniwersytecie Jagiellońskim, na kierunku Ratownictwo Medyczne CM, a w 2018 roku studia magisterskie na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W 2017 roku studiował na Royal Academy of Fine Arts w Antwerpii, w ramach wymiany studenckiej Erasmus. Środowiskowe Studia Doktoranckie zrealizował na krakowskiej ASP. Od uzyskania dyplomu magistra sztuki, miał cztery wystawy indywidualne, a są to: *Tylko kochankowie przeżyją* w Galerii Widna w Krakowie w 2020 r oraz *Ja używam sprawdzonego syropu* w Galerii Nanazenit w Warszawie w 2019 r. W 2018 roku były to wystawy: *27 pierwiastków i inne* w Galerii Shefter w Krakowie oraz *90% soku, 10 % cukru* w Galerii Labirynt Plaza w Lublinie. Brał udział w 15 wystawach zbiorowych, z których należy wyliczyć: *Bujność. Atlas nieskończonych możliwości* w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie w 2022, *4 ROOMS* w Galerii Leto w Warszawie w 2022, *Upiorek, Mysia norka*, w ramach Cracow Art Week Krakers w Krakowie. W 2021 roku były to dwie wystawy w prestiżowych miejscach jakimi są: Fundacja Stefana Gierowskiego w Warszawie, wystawa *W te dni zgiełkiwe, płomienne i oszałamiające, przenoszę się myślą* oraz w Gdańskiej Galerii Miejskiej wystawa o tytule *Wołają na mnie Cygan, choć tak się nie nazywam*. 2020 rok to trzy wystawy: *Jesteśmy ludźmi* w Galerii Labirynt w Lublinie, *Wystawa 13. edycji Konkursu Gepperta* w BWA we Wrocławiu oraz *Herbarium novum. Efflorescentiae* w Galerii Miejskiej BWA w Bydgoszczy. Rok 2019 owocuje wystawami: *Korzenie i korzenie się* w Galerii Henryk w Krakowie,

Wystawa Finalistów *Nowy Obraz Nowe Spojrzenie 2019* w Starym Browarze w Poznaniu. W roku 2018 Marcin Janusz brał udział w wystawie finalistów *Artystyczna Podróż Hestii* w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie.

Praca Doktorska Marcina Janusza *Było sobie życie* nawiązuje swym tytułem do edukacyjnej, francuskiej animacji i serialu dla dzieci z lat 80. Cykl składa się z 5 obrazów olejnych na płótnie i w technice mieszanej oraz 2 obiektów. Autor inspirował się naturą, doszukuje się w niej pewnej baśniowości w jej biologicznych formach. Prace oscylują między rodzajem ilustracyjności, która poszerzona zostaje o swoiste poszukiwania jakichś prastarych mitów, opowieści i wierzeń. Jak Albert Barillé, blisko 40 lat temu w *Było sobie życie* w zabawny sposób opowiada dzieciom jak funkcjonuje ludzki organizm, tak w dziele doktorskim Marcin Janusz generuje swoje opowieści, tworzy swoiste uniwersum. W obu przypadkach realny świat przeplata się z bajkowym, narrację budują przygody bohaterów, którzy w metaforyczny sposób opisują świat. Prace Marcina Janusza są przedstawiające, gdzie zwielokrotniana postać ludzka harmonijnie egzystuje w środowisku. Jest to czasami postać męska o zarysowanym umięśnieniu, innym razem androgeniczna figura. Jednym razem jest namalowana cienkimi warstwami farby olejnej, innym razem utworzona z ziemi by w kolejnych realizacjach zamienić swój budulec na cukier. Dodatkowo wykorzystywana jest też żywica, która swą błyszczącą i nabrzmiałą bąbelkami powietrza materią, zarasta leśne krajobrazy barwną, organiczną tkanką. Marcin Janusz buduje swoistą narrację, tworzy własną mitologię łącząc znane historie z badaniami naukowymi i osobistymi przeczuciami. To co racjonalne i intuicyjne zlewa się w jedno, tworzą się nowe opowieści i nowe mity, które starają się opowiedzieć o świecie. Marcin Janusz używa do tego celu wyrafinowanego języka i warsztatu. Widzimy *Człowieka wrywającego słodkie drzewa*, gdzie muskularna postać przemierzająca mroczną puszcę, wrywa po drodze słodkie drzewa. One same są białe i zbudowane z cukru, który zdaje się ściekać, rozpuszczać i w tym płynnym stanie wracać do swej macierzy. Stają się pożywką dla mieszkańców lasu, przedłużając niejako tym aktem swe trwanie. Ciągłość życia zostaje utrzymana, jedne organizmy wchłaniają inne by zachować zamknięty obieg życia. Jest w tym również cykliczność, rytm, niezmiennie powtarzany rytuał. Całość sceny została przysłonięta bezkształtną i wielobarwną fakturą, jakby widzianą pod mikroskopem. Ona to symbolizuje ogół materii, z której zbudowany jest świat. Tkanki budujące obrazy kuszą swą atrakcyjnością. Chcemy je dotykać, gładzić i lizać, badać materię i czuć raz porowatość spękanej ziemi, raz gładkość żywicy. Owe haptyczne doświadczenia są nieodłącznym elementem percepcji tych prac. Operując jedynie dotykiem i smakiem, możemy w nowy

sposób odkrywać te wizualne narracje. Marcin Janusz poszukuje organicznego uniwersum, formy będącej zlepkiem wszelkich form życia. *Wspólny uniwersalny przodek* to obiekt o pokaźnych rozmiarów. Jest niczym ośmiornica, kłacz, rodzaj koralowca lub mandragory z odnogami porośniętymi miękkim, wełnianym mchem. To jakby część kostna otulona innymi organizmami. Wewnątrz owalnej części pełzną szklane wije, gładkie i połyskujące w świetle jak glisty lub plemniki. To jakby pierwotne formy życia, które dopiero poddadzą się procesowi ewolucji. Ów obiekt będąc w sąsiedztwie obrazów, robi wrażenie ich integralnej części. Jakby ktoś wyjął to żyjątko z płataniny roślin, wyciągnął z pod korzeni starego drzewa lub wyłowił z wody i powiększył do monstrualnych rozmiarów. To międzygatunkowe połączenie przyjemne w dotyku, miękka i gładka hybryda. Prace cyklu doktorskiego mają ze sobą ścisłą więź, jakby jedna wynikała z poprzedniej, jeden detal inspiruje kolejne rozwiązania i jest początkiem kolejnych historii.

Pejzaże malowane są bardzo precyzyjnie i z wielką dokładnością. Widzimy mnóstwo szczegółów, mnogość kwiatów i bujnych roślin. Dalekie stoki górskie są zamglone i nieostre by stać się tłem dla pierwszego planu oraz postaci. Ciekawy podział kompozycyjny widzimy w obrazie *Kropla w kroplę*, który jest reprezentacją swoistych trzech światów. Dostrzegamy odległy pejzaż, pas cukrowych postaci łapiących krople deszczu, również zbudowanych z cukru oraz podziemny pas, przekrój ziemnych warstw, gdzie gęsto wijące się korzenie oplatają leżące postacie z ziemi. Białe postacie, uchwycone w dynamicznym ruchu łapią swą pożywkę i budulec. Płaszą się po rajskiej łące będąc równocześnie jakimś obcym elementem w tym krajobrazie. Chęć życia napędza ich ruchy by znów oblać się materią cukru i pożywić tym samym. Kontrastem są dla nich postacie pod ziemią, które są proporcjonalnie o wiele większe i zbudowane z popękanej gleby. Ich horyzontalna orientacja nie wskazuje jednak, że są to martwe postacie. Ich ruchy zdają się sugerować gest pływania, podziemne, rytualne życie. Są postaciami z ziemi i nimi karmią się widoczne gęste korzenie. Materia organiczna i nieorganiczna spotyka się by generować dalsze życie. Obrazy dopełniają się, kolejny wynika z poprzedniego. Ziemiste postacie poddane zostają wskrzeszeniu i niczym trzy gracje płaszą się po ukwieconej łące w pracy *Ludzie z ziemi*. Cechy ich płci są niewyraźne, są rodzajem idei ludzkiej, symbolem. Scena jest łąka sielska ale i mroczna tym samym. Ludzie z popękanej materii kroczą jak zombie jakby zagubieni w tym rajskim ogrodzie. Roślinność jest miękka i delikatna, namalowana jak w rokokowych malowidłach z dużą ilością szczegółów. Dalszy plan, miękki i nieostry, generuje głębie w zderzeniu z pierwszoplanową ukwieconą polaną, złocistymi i iskrzącymi się drobnymi kwiatami. Każdy

z nich zdaje się być namalowany z osobna, horror vacui, gęstość i drobiazgowość. Cały ten świat w obrazie to jeden wspólny, ożywiony organizm. Każdy jego element pełni ściśle określoną funkcję. Zachodzą wzajemne zależności i procesy utrzymujące ten stan w ciągłym ruchu, w procesie życia. Ludzie ulepiani z ziemi, błota, gliny lub kompostu jakby zmartwychwstali i próbujący się odnaleźć jako jedno z wielu ogniw tego ekosystemu. Tutaj nic na zawsze nie umiera, trwa życie wieczne, a jedne organizmy zmieniają jedynie swą formę w kolejne. Wszystko przebiega harmonijnie w symbiotycznej relacji. Spękana, wysuszona ziemia, proch, budulec postaci o nieraz androgenicznych kształtach, przypomina korę starego drzewa. Z kolei miękkie kwiaty róż o cielistych kolorach są jak aksamitne ciało, a futrzaste korony zamglonych drzew są miękkie i zwierzęce w swej materii. Marcin Janusz w owych eksperymentach wychodzi w przestrzeń. Materia ziemi, miękkie mech, kolor kwiatów i organicznych form składa się na obiekt pt. *Kryształki*. Jest to rodzaj czarodziejskiego stołu o bezkształtnej formie. Błat to ziemista, błotna skorupa, jakby wielkie czekoladowe ciastko, mocno spieczone w piekarniku, a nogi to konary drzew lub korzenie porośnięte białym, miękkim mchem. Elementami blatu są podświetlane barwne kraterzy i witrażowe kompozycje, które bardzo intensywnie kontrastują z ciemnym budulcem stołu. Strukturę kolorowych kraterów możemy też podglądać ustawiając szkło pod zainstalowanym tam mikroskopem. Ten surrealistyczny i baśniowy obiekt z jednej strony ma swą określoną funkcję, jest miejscem pracy szamana lub pustelnika mieszkającego w podziemnej norze lub ziemiance. Z drugiej jest formą pewnej krainy, makietą, nieokreślonym stworem, grzybem, prehistorycznym znaleziskiem. Przypuszczam, że zobaczenie tego dzieła w ciemnej, mrocznej piwnicy, z klepiskiem zamiast podłogi, w otoczeniu pajęczyn, zapachu gleby, wilgoci i grzybów, mogłoby być przeżyciem dogłębnie poruszającym. Efekty świetlne będące elementem stołu, w takich warunkach wybrzmiałyby bardzo dosadnie. Autor na potrzebę dokumentacji umieszcza *Kryształki* w czystej, białej przestrzeni, żeby wyraźnie zobrazować stan wizualny obiektu. Szkoda, że praca nie znalazła swego szerszego kontekstu, docelowego przeznaczenia. Taka otwarta narracja zbudowałaby jeszcze coś więcej, mogłaby wyjść poza względy estetyczne, poza atrakcyjność samą w sobie. Naturalność budulców rzeźby, organiczność, archetypiczne konotacje kierują nas gdzieś do wnętrza, do podziemi. Ona jest jakby z nich wydobyta, odkryta, wyciągnięta, wykopana lub wyłowiona z grząskich bagien gdzie spoczywała na dnie jak wrak statku.

Części wizualnej pracy doktorskiej towarzyszy autorski komentarz przeplatany dokumentacją prac. Są to swobodne refleksje autora na temat każdego elementu, rodzaje

interpretacji, luźnych opowieści. Tutaj dowiadujemy się jak sam Autor widzi to co powstało, przygląda się tym wytworom z bliska, sam próbuje zrozumieć efekt swych intuicyjnych działań. Owe treści zestawiane są z tekstami popularno - naukowymi, które są zlepkiem ciekawostek na temat bakterii, procesów biochemicznych, badań na temat początków życia, procesów życiowych, ewolucji i innych. Te opisy wzbogacone są o treści z pogranicza mitologii, filozofii przyrody, słowiańskich przypowieści. Z merytorycznego punktu widzenia nie wnoszą one pogłębionej analizy, są zdawkowe i fragmentaryczne. To nieco poszatkowana wiedza o charakterze szkolnym, która na siłę próbuje uzasadnić to co widzimy. Być może Autor doznał swoistego rozproszenia, chciał poruszyć zbyt wiele tematów lub dodać naukowej wagi swym poszukiwaniom malarskim...Może receptą byłaby koncentracja na jednym z wybranych wątków, takie maniakalne i namiętne przebadanie np. tematu wulkanów, erupcji i procesów z tym związanych. To byłoby bardziej sugestywne, utwierdzające nas w przekonaniu że, nieważne jaki temat został poruszony, dla nas z pozoru może być banalny lecz jego istota odkryta zostaje przez autora prac. On właśnie pokazuje, że ten wizualny świat jest całym światem dla niego samego i jako autor wciąga nas do wewnątrz swoimi wypracowanymi sposobami. Ten zabieg powiódł się niewątpliwie w dziele wizualnym. Prace działają nie tylko swą atrakcyjnością warsztatową. Mamy przed sobą magiczne wizje, nostalgiczne krainy o wielowymiarowej przestrzeni. Ponadto trafnie dobrane formaty bardzo korzystnie działają swą skalą, tworząc rodzaj szamańskiego wyposażenia.

Konkluzja:

Po szczegółowym zapoznaniu się z pracą doktorską Marcina Janusza stwierdzam, że praca artystyczna oraz analiza teoretyczna spełnia warunki określone w artykule 187 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. (Dz. U. z 2020r., poz. 85 z późn. zm.) Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Autor prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną we wskazanej dyscyplinie oraz posiada umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej i artystycznej. Dzieło doktorskie cechuje wysoki poziom artystyczny oraz badawczy, wnosząc tym samym wartościowe treści i spostrzeżenia do dziedziny sztuki. Pomimo pewnych mankamentów części pisemnej, praca stanowi oryginalne dzieło oraz wykazuje obszerną wiedzę kandydata. Studium artystyczno - badawcze pokazuje, iż mamy do czynienia z dojrzałym i świadomym artystą. Ciekawe propozycje malarskie są dowodem znakomitego warsztatu i wrażliwości, z jednej strony drobiazgowego perfekcjonizmu, z drugiej monumentalnego

rozmachu. *Było sobie życie* prezentuje ciekawy i rozpoznawalny styl, łączący figurację, przemyślane wykorzystanie materii, rodzaj tradycyjnego malarstwa pejzażowego z propozycjami przestrzennymi. Autor nie waha się eksperymentować i szukać adekwatnych środków wyrazu, łącząc swe doświadczenia z obu kierunków studiów. W związku z powyższym wnioskuję do Rady ds. Stopni Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie o nadanie Marcinowi Januszowi stopnia doktora sztuki w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie artystycznej sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

prof. dr hab. Małgorzata Wielek

